

Ostatni pojedynek

24 sierpnia 2023

Starcie Tusk-Kaczyński to ostatnia kampania wyborcza, w której pierwsze skrzypce grają prominentni przedstawiciele styropianowych elit. Potem nastąpi początek końca pewnej epoki. Za cztery lata biologia i sytuacja polityczna uniemożliwi powtórkę.

Oczywiście polska polityka nie stanie się wtedy całkowicie wolna od „bohaterów” lat 80, bo ci młodszy i mniej znani nadal będą chcieli odcinać kupony od swojego „heroizmu” lat 80 i żyć z naszych podatków. Obecna kampania merytorycznie i programowo nie wnosi kompletnie nic. Jedynym programem opozycji jest odebranie władzy PiS, by następnie dać ludziom raj na ziemi. Dla osób choć trochę intelektualnie wymagających jest to stanowczo za mało. Wyborca nie wie np. jaką politykę zagraniczną Tusk zamierza prowadzić po przejęciu władzy. Polityka zagraniczna powinna być jednym z ważniejszych zagadnień tej kampanii. PiS przynajmniej jakieś sygnały ludziom wysyła. W sferze rytualnej prezentują się od niedawna bardziej jako polscy patrioci, a nie jak do tej pory patrioci ukraińscy. Na jak długo czas pokaże.

Ogłoszenie terminu wyborów spowodowało jednak, że dwie strony musiały trochę ujawnić prawdziwe intencje. Tusk okazał się dobrym „gensekiem”, dla którego najważniejsi są przede wszystkim jego partyjniacy. Mimo często ich małej i głupiej aktywności, taki poseł czy posłanka może liczyć na „jedynekę” by kolejną kadencję żyć na nasz koszt. Często będzie to już piąta kadencja. Nie jestem pierwszy, który ma przeświadczenie, że Tusk nie chce wygrać. Wygrana byłaby jednocześnie jego klęską, bo wszystkie zapowiedzi o rozliczeniu PiS-owców, nawet przy szczerych chęciach są nierealne, a to było głównym paliwem napędowym dla wyborców. Oczywiście raj na ziemi też nie wprowadzi. Zwłaszcza dla młodych, którzy pierwszy raz będą głosowali taki rozdźwięk byłby szokiem. PiS mając własnego

prezydenta, trybunały, prokuraturę poradzi sobie z każdą próbą rozliczenia. Kaczyński osiem lat temu też zapowiadał, że zapełni więzienia ludźmi Tuska i jakoś nikt nie siedzi. Stwierdzenie, my nie ruszamy waszych, a wy nie ruszacie naszych jest chyba czymś więcej niż zgrabną figurą retoryczną.

Mimo intelektualnej miałkości kampania ma swoje smaczki. Kaczyński jak zawsze jest o jeden ruch do przodu i zmusił totalną opozycję do dyskusji na wybrany przez siebie temat, na dodatek według własnych zasad. Dozowanie napięcia poprzez ujawnianie kolejnych pytań referendalnych jest posunięciem mistrzowskim w swojej prostocie. Totalisi znaleźli się w sytuacji bohaterów antycznej tragedii. Bez względu co zrobią i tak poniosą klęskę. Tuż po ujawnieniu pierwszego pytania opozycja przystąpiła do chaotycznego ataku. Krytyka pytań w połączeniu z postulatem bojkotu referendum musi być odebrana przez wielu wyborców jako zapowiedź, że KO po wygranej podniesie wiek emerytalny, wyprzeda majątek narodowy czy sprowadzi na ludzi kłopoty z muzułmańskimi imigrantami.

Oczywiście zlikwiduje też zaporę na granicy z Białorusią, co będzie jawnym zaproszeniem dla wagnerowców oraz nielegalnych imigrantów. Obserwując wygłupy różnych ulicznych performerów politycznych, czy słuchając wypowiedzi polityków KO można odnieść wrażenie, że Kaczyński chyba w najśmielszych marzeniach nie przewidywał, że opozycja jest tak głupia i robi mu taki wspaniały prezent.

Drużyna Tuska od miesięcy oscyluje w sondażach od 28% do 30% i wydaje się, że jest to dla nich „szklany sufit” którego nigdy nie przebiją. Tusk nie ma pomysłu i chęci by przyciągnąć do siebie innych wyborców niż swój żelazny elektorat. Wprowadzanie do obiegu tysięcznego mema z Kaczyńskim jako krasnałem, aluzje do jego starokawalerstwa, czy orientacji seksualnej itp., to mowa nienawiści jaką uprawiają „przedstawiciele elit”. Taką samą mowę nienawiści uprawia Kaczyński, ale jako „przedstawiciel chamów” robi to bardziej dosadnie nazywając Tuska wcieleniem wszelkiego zła. Czy

wyborca który nie należy ani do „chamów” ani do „elity” skusi się na ofertę jednego z tych panów? A właściwie należy odwrócić pytanie. Czy jeden i drugi pan zrobił coś by przyciągnąć do siebie kogoś takiego, nazywanego często symetrystą.

Obóz Tuska szydzi z symetrystów, uznając ich za kryptopisowców. Mimo, że przegrana z PiS w 2015 była dla PO szokiem, to cały czas uważają się za znakomitości, a ową porażkę uznali za coś wyjątkowego. Sformułowana w 2016 przez Tomasza Lisa doktryna „totalnej opozycji” jest bezmyślnie realizowana już siódmy rok. Nawet porażka w 2019 niczego ich nie nauczyła. Cały czas w przestrzeni publicznej funkcjonują osoby, które zajmują się tylko bezkrytycznym popieraniem totalsów i szydzeniem z działaczy PiS i jego elektoratu. Mimo, że symetrystom bliżej do Tuska niż Kaczyńskiego, to są w KO bardzo niepożądani, ponieważ by rozmyli „doktrynę totalnej opozycji”. Wtedy trzeba by było jakiś program napisać, podyskutować o naprawie służby zdrowia, poważnie zastanowić się nad naszą nieszczęsną polityką zagraniczną itd. To jednak wymaga wysiłku intelektualnego czego czynownicy KO nie lubią, a w większości nie potrafią. Zwłaszcza po powrocie Tuska widać to wyraźnie. Tu wódz zarówno mówi co zrobić i na dodatek jak.

Dzięki „doktrynie totalnej opozycji” obóz Tuska przetrwał dwie kadencje na dobrym drugim miejscu. Taka taktyka nie daje jednak możliwości wygrania wyborów. Jeśli w 2019 r. teoretycznie było to możliwe, to w 2023 już nie. Cztery lata temu cała opozycja zdobyła więcej głosów niż Zjednoczona Prawica. Z aktualnych sondaży wynika, że na Zjednoczoną Prawicę i Konfederację zagłosuje o milion wyborców więcej niż na całą opozycję. Oczywiście świetne wyniki Konfederacji, czy niechęć „trzeciej drogi” do wspólnego startu nie będą głównym powodem kolejnej klęski wyborczej KO. To buta, jałowość i lenistwo intelektualne tej formacji da jej zasłużoną przegraną. Jeśli od ponad siedmiu lat powtarzają bezmyślnie ten sam „totalny schemat”, który nie powstał w wyniku analizy

i postawienia trafnej diagnozy, tylko był wykwitem egzaltacji Tomasza Lisa, to mają klęskę murowaną.

Przypominam, że ten sam T. Lis wraz z R. Giertychem na początku lipca wieszczili KO poparcie ponad 40%. Te „elity” uważają się za Bogów i myślą, że wypowiedane przez nich słowa z automatu zmieniają rzeczywistość. Po przegranych wyborach nastąpi przyśpieszona erozja KO. Oczywiście Kaczyński też nic nie zrobił by przyciągnąć do siebie symetrystów, ale mniej niż Tusk się ich obawia. Tak naprawdę to Tuskowi bardziej niż Kaczyńskiemu zależy na totalnym konflikcie, bo poza nim nie ma żadnej taktyki. Kaczyński oprócz konfliktu ma znacznie więcej możliwości. Przede wszystkim ma realną władzę i pieniądze. Warto też pamiętać, że jest bardzo otwarty na różne środowiska. Można tam spotkać sędziego i prokuratora z czasów PRL i zapewne znajdą się też inni funkcjonariusze z tej epoki. Kaczyński potrafi kupić nawet posłankę lewicy czy użyć wedle swoich potrzeb Kukiza.

Kaczyński, mistrz perfidii i manipulacji, przez jakiś czas utwierdzał w przekonaniu środowisko Tuska, że w referendum będzie tylko jedno pytanie dotyczące przymusowej relokacji imigrantów. Walnął cztery. Zdezorientowana opozycja próbuje różnymi sposobami zdyskredytować te pytania i zachęcić do bojkotu referendum. Zarówno drwina jak też próba merytorycznej analizy nic totalsom nie da. To zawsze będą punkty dla Kaczyńskiego. Żeby referendum ogólnokrajowe było ważne, wiążące musi w nim wziąć udział ponad 50% uprawnionych do głosowania. Według najnowszego sondażu udział w referendum deklaruje 50,1%. Jest zatem prawie pewne, że w referendum udział weźmie więcej osób niż będzie głosowało na PiS, nawet jeśli poniżej 50%, to i tak będzie sukces Kaczyńskiego. Oczywiście większość głosujących odpowie 4 x NIE. Gdyby jednak wzięło udział ponad 50% ludzi, będzie to dla opozycji nokaut.

Najbardziej surrealistyczne jest pytanie pierwsze: „Czy popierasz wyprzedaż państwowych przedsiębiorstw?”. To tak naprawdę pytanie o niczym. W Polsce pozostało 18 państwowych

przedsiębiorstw w tym kilka w upadłości. Z prawnego punktu widzenia nie są tym samym co spółki z udziałem skarbu państwa, których jest dziś ponad 400. Nawet jeśli autor miał na myśli i jedno i drugie to i tak jest to trochę poniewczasie. Większość polskiego przemysłu wyprzedano trzydzieści lat temu w czasach Balcerowicza. Do dnia dzisiejszego nie wiadomo nawet ile przedsiębiorstw zostało sprywatyzowanych, bo nikt nie prowadził rejestru. Mówimy oczywiście o tysiącach. Bardzo często w tamtych czasach sprzedawano zakład bez rzetelnej wyceny. Fabryki sprzedane, nawet za bezcen, i tak były w lepszej sytuacji niż te które zostały doprowadzone do bankructwa mimo, że miały zbyt na swoje produkty tylko zabrakło środków obrotowych.

Znam przypadki, że załoga robiła zrzutkę z prywatnych pieniędzy by zrealizować kontrakty. Gdy prosili władzę o pomoc, owa już „styropianowa władza” kazała im pójść precz. Zarówno Tusk jak i Kaczyński popierali tamtą bandycką prywatyzację. „W „Gazecie Pomorskiej” z października 1990 r. można znaleźć relację ze spotkania Jarosława Kaczyńskiego, wówczas senatora, który wyborcom w Toruniu tłumaczy, że w gospodarce trzeba definitywnie zniszczyć układ nomenklaturowy przez szybką i szokową prywatyzację” (forsal.pl 24.11.2017.) Dlatego jeśli tych dwóch (Tusk i Kaczyński) dziś wytyka sobie sprzedaż kilka lat temu jakiejs firmy, zapominając o procederze sprzed trzydziestu lat jest to napluciem w twarz wyborcom, zwłaszcza starszym którzy to doskonale pamiętają. Bandycka prywatyzacja to nie tylko ekonomia, to także, a może przede wszystkim kwestie społeczne. Zostało zerwanych wiele więzi międzyludzkich i społeczeństwo polskie przekształciło się w zatomizowany zbiór konsumentów.

Takim stadem łatwo się rządzi. Dla tych dwóch cynicznych panów to sytuacja wymarzona. Tusk wrzeszczy demokracja! Zapomniał tylko, lub nie wie, że demokracja to nie tylko przestrzeganie prawa i procedur. To także społeczeństwo obywatelskie. Tacy jak Kaczyński i Tusk stworzyli w Polsce system oligarchiczny,

w którym nie ma miejsca dla społeczeństwa obywatelskiego. Zamiast tego mamy „klientelizm społeczny”. Dlatego kibicowanie jednemu czy drugiemu, w ich ostatnim pojedynku, należy traktować bardziej w kategoriach sportowych. Jest takie stare przysłowie. Gdy się wilki zagryzają to owce odpoczywają. Niech się pozagryzają i oczyszczą Polskę choć z części „styropianowych złogów”.

Autorstwo: Cezary Michał Biernacki

Źródło: MyslPolska.info